Nr. 215. We Lwowie Sobota dnia 4 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć I. tom powieści historycznej „**Pożary i zgliszcza**“, której tom II. drukować będziemy w bieżącym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct., a z przesyłką pocztową za 1 zł. 40 ct.

Cesarz u kanclerza.

Nareszcie! Trzy tygodnie przepędził po dworach północnych z pierwszemi wizytami młody imperator, któremu tragiczny zbieg wypadków historycznych włożył na młodą skroń ciężką koronę potężnego cesarstwa. Dziś skończyło się wszystko. Umilkły działa okrętowe, grzmiące na przywitanie, ucichły dzwony, bijące na wiwat; na dworach i zamkach, w których przed kilku dniami wszystko wrzało życiem i ruchem, dzisiaj cicho i spokojnie. Tylko na piersiach książąt i dyplomatów iskrzą się błyszczące pamiątki, z łaski bowiem monarchów obfity deszcz orderowy zrosił łaknące ich serca. Po głośnych festynach i hucznych uroczystościach wrócił wreszcie cesarz do marmurowego pałacu w Poczdamie i cicho i spokojnie wchodzi do pokoju dostojnej swojej małżonki, by się zapytać o jej zdrowie, by przycisnąć do piersi syna, którym go w czasie jego nieobecności obdarzyła. Skrzętni reporterowie nie zdołali się wcisnąć jeszcze do wnętrza komnat królewskich w pałacu marmurowym; żadne oko dziennikarskie nie widziało też sceny przywitania cesarza z chorą małżonką i nowym książęcym obywatelem państwa pruskiego. Snać nie zależało na tem nikomu, aby szczegółowe o tem mieć relacje. Cokolwiek zresztą fantazji starczy do stworzenia sobie samemu tego rodzaju obrazku szczęścia familijnego.

Reporterzy niemieccy, a za nimi może i europejscy inne mieli pragnienie. Jeżeli chcieli gdzieś wtargnąć i o czemś się dowiedzieć, to z pewnością nie do pałacu królewskiego w Poczdamie, ale do pałacu kanclerskiego w Friedrichsruhe. Tam rezyduje teraz, unikając skwarów słonecznych, książę kanclerz państwa niemieckiego — tam, wprzód niż do żony i nowonarodzonego syna zjechał w gościnę cesarz Wilhelm. Tam skierowane były oczy i uszy ciekawych reporterów. Czy coś widzieli, czy coś słyszeli? Dotychczas nie ma o tem wiadomości. Wiadomo tylko, że cesarz pojechał do Friedrichsruhe więcej z raportem aniżeli w gościnę; nie po to, aby uścisnąć dłoń swojego doradcy i mentora, ale dla tego, aby zdać relację z odniesionych w ciągu podróży wrażeń. Niestety! Rezydencja kanclerska zbyt dobrze jest strzeżona, aby ktoś niepowołany mógł tam wtargnąć, a tem bardziej, by się ciekawy reporter mógł dowiedzieć o treści spowiedzi cesarza Wilhelma II. przed księciem Bismarkiem. A szkoda, wielka szkoda. Była to niezawodnie szczególna i jedyna może w swoim rodzaju spowiedź.

Stary kanclerz, twórca państwa niemieckiego, który dla dynastji Hohenzollernów zbudował krwią i żelazem dziedziczny tron cesarski, wysyła swojego pana w daleką i uciążliwą podróż z pierwszemi wizytami. Pan jedzie, bywa naturalnie wszędzie przyjmowany z otwartemi ramiony i okazałością, godną zajmowanego przezeń stanowiska i zebrawszy do syta wrażeń spieszy — mimo, że go ojcowski obowiązek wzywa do kolebki pierwszego w purpurze urodzonego syna — do pierwszego swojego sługi z relacją i raportem. Czyż nie musi w obec tego szczególnego stosunku, ciekawość być do najwyższego stopnia naprężoną, aby się dowiedzieć, jak wypadło posłuchanie cesarza Wilhelma II u księcia Bismarka i czy kanclerz może być zadowolony ze swojego cesarza. Jestto w tym wypadku tembardziej uzasadnione, że wiadomo, iż przed wyjazdem cesarza na wizyty obiegały prasę europejską najrozmaitsze plotki o wrzekomej niezgodzie między cesarzem a kanclerzem. Opowiadano sobie na ucho z miną wtajemniczonych, że książę kanclerz nie zgadza się na to, aby cesarz niemiecki z pierwszą swoją wizytą wybrał się właśnie do Petersburga. Do wrzekomego oporu swojego miał kanclerz powody i względy polityczne. W obec ścisłego i przyjaznego przymierza, łączącego Niemcy z Austro-Węgrami, powinien był cesarz niemiecki przedewszystkiem złożyć uszanowanie cesarzowi austro-węgierskiemu, a potem dopiero o dalszych myśleć wizytach. Młody cesarz uparł się jednak i pomny słów nieboszczyka dziada, że przedewszystkiem należy dobrze żyć z carem, zdecydował się pierwszą wizytę złożyć nie gdzieindziej, jeno w Petersburgu. Księcia kanclerza upór cesarski rozgniewał i zamiast towarzyszyć cesarzowi, pojechał na świeże powietrze do Friedrichsruhe.

Nie było zapewne wielu naiwnych, którzyby tego rodzaju plotkę polityczną zechcieli traktować na serjo. Jak to? — ten sam Wilhelm, który przy każdej sposobności składał hołdy i czołobitność genjuszowi kanclerskiemu, który zawsze i wszędzie do najgorętszych jego należał wielbicieli, który niedawno dopiero sławił go, jako chorążego, dzierżącego silną i żelazną dłonią sztandar niemiecki, za którym cały naród wraz z monarchą mają postępować — ten sam Wilhelm miałby teraz, włożywszy ledwie koronę na skroń, pierwszy prawie krok swój w życiu politycznem uczynić bez porady i aprobaty żelaznego chorążego? Przyznać jednak należy, że plotka była zgrabną. W obec sojuszu łączącego Austro-Węgry z Niemcami mogła istotnie wizyta cesarza Wilhelma w Petersburgu co najmniej przykre wywołać we Wiedniu uczucie, którego bynajmniej następne wizyty w Sztokholmie i Kopenhadze wcale nie osłabiły. Plotka powyższa, utkana na kanwie półurzędowej, mogła więc być czemś w rodzaju usprawiedliwienia i ekskuzy, gwoli usprawiedliwienia zbyt wrażliwych umysłów politycznych we Wiedniu. Czy cel ten został osiągnięty wątpić należy. W każdym razie i dla tych kilku łatwowiernych, którzy tłumaczenie plotkarskie chcieli wziąć, na serjo będzie zapewne kilkugodzinna audjencja cesarza u kanclerza dostatecznym może dowodem, że Wilhelm bez pozwolenia Bismarka nie byłby pojechał z wizytą do Petersburga. Cesarz Wilhelm zbyt jeszcze młodym i zbyt dobrym i posłusznym jest uczniem, by bez porady mentora na tak bystre puszczał się wody. Czy tylko dobrze się spisał i wszystkich usłuchał rad? Niestety, przy posłuchaniu, które mu dla raportu udzielił mentor-kanclerz, żadnego nie było — reportera.

Dalsze podróże Wilhelma II.

Krótko po powrócie cesarza z Kilonji, a raczej z Friedrichsruhe, dokąd przy powrocie do Poczdamu celem odwiedzenia ks. Bismarka wstąpił, pojawić się mają wiadomości o dalszych wizytach młodego monarchy na zagranicznych dworach. I tak podróż do Wiednia przypadłaby podług wieści zagranicznych na końcu miesiąca września, pobyt w Rzymie zaś w pierwszym tygodniu października.

Że odwidziny w stolicach austrjackiej i włoskiej od samego początku należały do programu podróży cesarza, rzeczą wiadomą. Natomiast o podróżach do innych jeszcze krajów wątpliwe krążyły pogłoski, do których zresztą nie przywiązywano wielkiej wagi. Tymczasem donosi dzisiaj londyński *Standard*, że monarcha niemiecki powziął zamiar złożenia wizyty także królowej angielskiej Wiktorji, i że zamiar ten wykona prawdopodobnie podczas jesieni, kiedy królowa bawić będzie w Baden-Baden.

Do komunikatu tego dodaje *Vos. Ztg.* komentarz tej treści, że odpowiadałoby to tak bliskiemu pokrewieństwu dworów, jak i przyjaźni państw, gdyby doniesienie to się sprawdziło.

„Chciano cesarzowi Wilhelmowi II. przypisywać pewną nienawiść do Anglji i poczytywano przeto za rzecz nieprawdopodobną, iżby młody monarcha złożył babce swej wizytę z okazji wstąpienia na tron tak samo, jak władzcom północy. Wszelako mniemanie to polegało na kombinacjach raczej, niż na faktach, a ścisła zażyłość ówczesnego następcy tronu z królową Wiktorją podczas jej pobytu w Charlottenburgu, oraz serdeczny stosunek jego do księcia Walji, każą przypuszczać, że cesarz Wilhelm po powrocie z Kopenhagi, zanim się na południowych zjawi dworach, złoży wizytę dłuższą w St. James lub też w Baden-Baden.“

Zdaniem *Vos. Ztg.* Anglja i Niemcy są naturalnymi sprzymierzeńcami w obecnej sytuacji europejskiej, a półurzędowa niemiecka prasa nie parłaby ustawicznie na rząd angielski, aby armję swą powiększył, gdyby nie znała stanowiska Anglji na wypadek zawikłań w przyszłości.

Pod takiemi warunkami monarcha niemiecki nie może odmówić dworowi angielskiemu aktu grzeczności, który spełnił nawet w obec duńskiego dworu, a naturalnym jest przeto i niewątpliwym wniosek, że wkrótce nastąpi spotkanie cesarza z królową Wiktorją.

Plotki z pałacu prymasa.

W onegdajszym artykule pt. „Wojowniczy prymas“ zanotowaliśmy kilka szczegółów, dotyczących kardynała prymasa węgierskiego i jego działalności politycznej. W artykule tym uczyniliśmy wzmiankę, że prymas dla swego najbliższego otoczenia był nader absolutnym i apodyktycznym. Równocześnie prawie z wieścią o jego zatargach z rządem nadeszła wiadomość, że jeden z najdzielniejszych księży kapituły, papieski podkomorzy i konsystorjalny notarjusz, Ernest Seda, opuścił swe stanowisko. Jedni twierdzą, że Seda zamyśla przejść na protestantyzm i ożenić się, drudzy postępek jego uważają jako wypływ pobudek politycznych, tłumacząc, że Szeda nie chciał zgodzić się na kierunek panslawistyczny, jaki w Granie zapanował. W sprawie tej zabiera głos *Pester Lloyd* i pisze w ten sposób:

„Szeda, uczony młody kapłan, który przedtem był kapelanem przy katedrze stolicy, opuścił przed tygodniem Gran i wyjechał za granicę, ażeby poradzić się okulisty na swoje cierpienie oczu. Nikt nie myślał, że młody kapelan, odgrywający tak ważną rolę w sprawach konsystorjalnych, zamyśla zupełnie kraj opuścić. A przecież najbliżsi jego znajomi zapewniają, że Szeda, odjeżdżając, miał stanowczy zamiar nie powracania więcej; na postanowienie to wskazuje zresztą i ta okoliczność, że zabrał z sobą wszystkie kosztowniejsze sprzęty. Ponadto natychmiast po wyjeździe za granicę napisał do prymasa list z uwiadomieniem, że za granicą pozostanie dłużej, a z związku dyecezji występuje. Powodem, który młodego kapłana, ulubieńca prymasa, skłonił do tego kroku, ma być system prymasowskiego otoczenia. Kto chce tam zrobić karjerę, musi tyle „milczeć i tyle cierpieć“, że przez to męska jego duma obrażoną zostaje. Przyszłość przed sobą ma tylko płaszczący się człowiek, samoistnie myślący nie ma tam co robić. Nadto raziły go nominacje kapitulne, które powołały do zarządu cały szereg panslawistów (?). Z tymi toczył Szeda ciągłą walkę i zrobił sobie z nich zawziętych nieprzyjaciół. Dalej, Szeda przekonany był, że kardynał nie ma po swej stronie słuszności w sporze z rządem, a jako człowiek samodzielny, nie umiejący być serwilistą, a z drugiej strony nie mogący nic uczynić, wystąpił ze związku dyecezjalnego.

Ale, obok tych pobudek, ma tu grać **wielką rolę pewna stołeczna piękność**, rozwódka, która wiele ma do zawdzięczenia młodemu księdzu. Jak twierdzą bowiem wtajemniczeni, nie było właściwie powodu do rozwodu, ale Szeda potrafił wyszukać motywów, na podstawie których wydano pomyślny wyrok. Piękna kobieta, ujęta dobrocią sympatycznego księdza, ofiarowała mu swe serce, a on ofiarą tą nie pogardził.“

Tyle *Pester Lloyd*; dzienniki niemieckie sądzą nie bez prawdopodobnej trafności, że ten ostatni motyw był rozstrzygającym i jako dowód przytaczają wypadek, który w tej samej kapitule się zdarzył. Tym, który wówczas dla miłości postąpił, jak dziś Szeda, był nadworny kapelan Nyary.

Projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyjnego.

W nr. 206 *Dziennika Polskiego* podaliśmy w całości rządowy projekt do ustawy o zniesieniu prawa propinacyjnego, zaś przed czterema dniami donieśliśmy o uchwałach powziętych przez ankietę powołaną przez Wydział krajowy dla wyrażenia opinji o projekcie rządowym.

Onegdaj zakomunikowało namiestnictwo Wydziałowi krajowemu projekt zmiany §§. 7. i 8. swego dawnego projektu, oraz dodało jeszcze nowy §. 18. traktujący o użyciu dochodu z opłat szynkarskich po roku 1910.

Dodatkowy ten projekt opiewa jak następuje:

„§. 7. Z funduszu propinacyjnego uzbieranego na mocy ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 d. u. kr. nr. 55, jako też z dochodów płynących w myśl §. 6 lit. b) c) niniejszej ustawy aż do końca roku 1890 utworzony będzie fundusz rezerwowy, który ma następujące przeznaczenie:

a) dochody tego funduszu pozostające z końcem każdego półrocza po opędzeniu kosztów administracji funduszu propinacyjnego, służyć będą obok wymienionych w poprzednim §. źródeł, na spłacenie przypadających rat amortyzacyjnych;

b) majątek zarodowy funduszu rezerwowego odpowiada przedewszystkiem za należytą spłatę rat amortyzacyjnych a następnie, o ile do tego celu nie będzie potrzebnym, ma być po upływie perjodu amortyzacyjnego rozdzielony w równych częściach pomiędzy byłych właścicieli prawa propinacji (a względnie ich prawonabywców), którym prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej przyznane zostało rzeczowe prawo do jednego szynku.

§. 9. Sposób zabezpieczenia dochodu z prawa propinacji, pozostawiony jest Wydziałowi krajowemu, jednakże z wykluczeniem ryczałtowego wydzierżawiania, obejmującego propinację całego kraju.

§. 18. Dochód z opłat szynkarskich ustanowionych w §§. 20. 21. i 22. ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 d. u. k. nr. 55 przestanie z dniem 31. grudnia 1910 płynąć na rzecz funduszu propinacyjnego.

Osobna ustawa krajowa oznaczy cel, na jaki te opłaty mają być nadal pobierane“.

Nad oboma projektami rządowymi odbył Wydział krajowy kilka posiedzeń, nie licząc tych, w których brali udział członkowie ankiety i dopiero we środę późno w nocy ukończył swą pracę, a rezultatem tych studjów są uwagi, jakie Wydział krajowy o projekcie rządowym onegdaj namiestnictwu zakomunikował.

Przedewszystkiem podniósł Wydział krajowy, że gdyby przyspieszenie celu zamierzonego ustawą krajową z roku 1875 dało się osiągnąć bez straty i szkody uprawnionych, bez ryzyka dla kraju, bez zmian w organizmie społecznym niebezpiecznych, bez przesileń finansowych, przez użycie wszelkich środków ostrożności dla złagodzenia ryzyka i niedogodności stanu przejściowego, to wykupno prawa propinacji od dzisiejszych jego właścicieli, przelanie tegoż prawa na resztę lat jego trwania na rzecz kraju mogłoby być korzystnem dla kraju.

Gdy jednak ustawa z roku 1875 ostatecznie rozstrzygnęła o zniesieniu prawa polegającego na wyłączności, stosunki jego według potrzeb czasu unormowała, a niniejszy projekt ustawy także zniesienia jej nie przyspiesza, lecz tylko je przenosi z dzisiejszych posiadaczy na kraj — gdy dalej ustawa państwowa z 20. czerwca br. przez dotację jednego miljona corocznie przez lat 22 w pewnej mierze zabezpiecza dzisiejszych posiadaczy od strat wyniknąć mogących, z niepomiernego obciążenia alkoholu podatkiem państwowym, to nie da się zaprzeczyć, że nie ma powodu jakiegoś naglącego dla wprowadzenia zmian w ustawie z roku 1875, a mogłyby one być podjęte tylko wtenczas, gdyby istotnie na takiej drodze dało się osiągnąć poważne polepszenie dzisiejszego stanu.

Przechodząc do szczegółów samego projektu rządowego, podniósł Wydział krajowy następujące okoliczności:

Projekt o wykupnie prawa propinacji od dzisiejszych jego właścicieli nie wynagradza uprawnionych w należytej mierze. Przyjmując za podstawę jedynie orzeczenia dochodu w myśl ustawy z roku 1875, orzeczenia oparte na szacunku dochodu w latach 1869—1874 nie liczy się z wielorakiemi zmianami, które zajść musiały i zaszły od tego czasu.

Jeżeli się zważy wzrost ludności, wzrost nierówny, zwłaszcza w miastach i miasteczkach, powstanie szeregu środków komunikacyjnych, zwłaszcza linij kolejowych, które przyniosły lub wywołały ruch i życie w okolicach zaniedbałych, jeśli się zważy powstanie i rozwój nowych siedzib przemysłu, zwłaszcza naftowego, szereg lokalnych zmian, jak dyslokację wojska przez budowę koszar, inwestycje, powstanie fabryki, browarów itp., to łatwo pojąć, że dochody propinacyjne uległy

Zabójca Fellahów

Wiejska powiastka.

Napisał

Ail C. Vincenti.

Środkowy bieg Nilu przecina pola Daszury, zasiane bawełną i prosem. Tam w oddali pędzi pociąg kurjerski ku ruinom Memfisu, a „demoniczny“ drut, który aż w głąb Afryki odważa się zaglądać, rysuje się na błękicie gorącego nieba.

Mieszkańcy Daszury należą do najbiedniejszych ze wszystkich, których gnębi i szarpie na części pańszczyzna. U nich to obrał sobie siedliako „zabójca Fellahów“ i od wielu lat ich gniecie i dusi.

Czy znacie „zabójcę Fellahów“ nad Nilem, nad tym żywicielem, którego każdy żeglarz wielbi Pana za tyle dobrodziejstw, ile ten wspaniały strumień biednym mieszkańcom wyświadcza?

Powiem wam, kto jest „zabójcą Fellahów“.

Jego ekscellencja mudir otrzymał polecenie osobiście ściągnąć podatki. Przybywa więc z całą czeredą kobiet, handlarzy itd. Nie brakuje również i gromadki chętnych spekulantów, którzy zagrożonym wieśniakom na dwanaście od sta za miesiąc pożyczają. Hałastra pisarzów ofiaruje naturalnie swoje pośrednictwo i podczas gdy Sajdżie lub Achmedowi wydzierają ostatnią sztukę złota, pisarzyna w niebieskim turbanie wystawia Hassanowi lub Mohamedowi następujące pismo:

„Ja niżej podpisany Mohamed el Dendili, zwany także Merwanem, poświadczam nazwiskiem i pieczęcią, iż mnie pan Damiado Ekonomos z Gizech dziś wyliczył sumę 4.000 piastrów w 40. sztukach egipskich funtów, mówię cztery tysiące piastrów. Zarazem obowiązuję się tę całkowicie wypłaconą mi sumę albo w tej samej monecie (wyjąwszy miedzianej) lub też w bawełnie, począwszy od żniwa 1299 aż do miesiąca Szaban 1299 uiścić. Jeśli pan Damiado Ekonomos okaże chęć przelać swoje pretensje na kogo innego, nie mogę się temu sprzeciwić i zobowiązuję się powyższą kwotę z dołączeniem dochodu przypadającego po dwanaście od sta za miesiąc w zupełności wypłacić, jemu samemu, lub temu, na kogo on swoje pretensje przeleje. Gdyby termin upłynął, obowiązuję się dług wraz z dodatkowymi procentami za zwłokę zapłacić w jakikolwiek sposób, bądź to w ruchomościach, bądź też w innych rzeczach wyrównać i to bez żadnego z mej strony oporu lub zarzutu. Dla stwierdzenia tego wystawiłem obecnemu tutaj panu Domiado Ekonomosowi, jako pożyczającemu, niniejszy, dobrowolnie przezemnie podpisany rewers dłużny.

Ibrahim Nil, *Mohamed el Dendili*, zw. *Merwanem.*

(Pieczęć.)

Szejk Daszury i
Todros Maallem z Tantah
świadkowie.

Pierwszego dnia miesiąca Sofar, roku ucieczki 1299 w Daszurze.“

Uwierzytelnione przez Mekhemeh'a w Gizech. W imię Boga.“ (Następują podpisy.)

Taki to dokument nazywa się nad Nilem „sened“, to znaczy rewers dłużny.

To jest „zabójca Fellahów“.

Kto umieści swe nazwisko na takim „sened“, nigdy już nie zajaśnieje radość na jego licu. Straci dom, obejście, rolę, wolność i szczęście, aż wreszcie skona pod biczem pańszczyzny...

Stary Merwan posiadał piękny kawałek gruntu, żona zaś jego trudniła się chowem kurcząt. A przecież on podpisał „sened“. To prawda, że wojna zabrała mu dwóch synów, a na bawełnę nałożono wysoki bardzo podatek i podczas gdy żona zajmowała się kurczętami, on leżał jak chory pies na miedzy, kobiety zaś, które przechodziły mimo z pełnymi koszykami jaj, pozdrawiały go:

— Bądź zbawiony „ojcze cierpliwości!“

Tytułem tym dzielił się Merwan ze wszystkimi potworami Nilu, gdyż miał żonę sekutnicę. Nieba dały mu córeczkę. Nazywała się „Brzeg Nilu“, gdyż matka ją nad brzegiem wydała na świat. Dziecię włożono do skórzanej kołyski i przyniesiono Merwanowi, który, chociaż to była córka, uczuł wielką radość.

Mała rosła, była smukłą jak drzewo aloesu i miała prześliczne ciałko. Gdy Brzeg Nilu szła przez wieś, wprawiała w zachwyt wszystkich młodzieńców, którzy spoglądali na jej cudowne nóżki. Zasłona zakrywała twarzyczkę przed wzrokiem mężczyzn, gdyż piękność Brzegu Nilu miała być zachowaną dla młodego Saida, który odbywał pielgrzymkę.

W marcu, podczas zbioru jęczmienia wystawił Merwan swój rewers. W tym samym czasie sieją bawełnę, a gdy we wrześniu pada rosa i dojrzewają daktyle, zbierają takową. Wówczas przypadał termin spłaty rewersu. Ostatnia rata pozostała niezapłaconą.

Ibrahim Nil cieszył się w duchu, nienawidził bowiem Merwana, gdyż Brzeg Nilu nie chciała zrozumieć jego spojrzeń, a matka miała ostry język. Część tego lichwiarskiego zysku zostawała, według zwyczaju, w kieszeni Ibrahima i widział już Merwana w ostatniej nędzy. Merwanowie atoli zdawali się nie bardzo troszczyć o to, jak gdyby mieli gotówkę zaoszczędzoną. I tak być mogło, gdyż każdy Fellah, mieszkający nad Nilem, ma sporą dozę tajemniczości.

Około wieczora zgromadziły się kobiety nad brzegiem, gdyż był to czas zasiewów jesiennych. Nil zwolna opadał. Ponieważ brzegi były wysokie, powycinały w nich rodzaj schodów, na których czerpiąc wodę, jedna stojąc nad drugą, podawały sobie napełnione skórzane cebry i wśród śpiewu w szlamisty grunt wylewały. Od czasu do czasu wyrwała się jakaś namiętna piosnka, belki trzeszczały, wiadra pluskały, mętna, gliniasta woda wśród rynien szemrała.

Nubijski strażnik kolejowy spoglądał na pociąg, który sapiąc zbliżał się naładowany bawełną i cukrem z obfitego w róże Fajum, które posiadają łagodno-okie kobiety.

Sygnały zabrzmiały, a kobiety nuciły:

„Pielgrzymkami jesteśmy miłości...
I szczęścia pragniemy.. O Saidzie!“

Tylko Brzeg Nilu nie śpiewała. Tęsknota za Saidem uczyniła ją niemą. Gdy tamte śpiewając klaskały rękami, stała bez ruchu, utkwiwszy wzrok ku wschodowi, gdzie przebywał Said.. Gdzieś w oddali okazał się jej obraz kochanka, tak piękny i czarowny! Anioł pielgrzymów nie byłby piękniejszym. Szybkimi postępował krokami, na barkach miał brunatny płaszcz, około głowy zieloną tkaninę, a na szerokiej piersi wisiał poświęcony koral. Wydawał się jej tak silnym, tak pobożnym, iż prawie uczuła obawę w obec niego, chociaż miał oczy, w których tak łagodny ogień płonął...

— „Panie bądź mu przychylnym!“ — szepnęła Brzeg Nilu do siebie.

Pociąg przebiegł z szumem, zwracając na siebie oczy wszystkich... Nagle wśród świstu i syku pociągu odezwał się słaby głos, wzywający pomocy... Miejsce, gdzie stała Brzeg Nilu było próżne, a dziewczyna zniknęła... Z płaczem rzuciły się kobiety na wszystkie strony. Nil jednak burzył się i szumiał, jak gdyby dzielny pływak przecinał jego fale. Tam dalej rysowały się na rzece kształty wielkiej łodzi...

Żona Merwana zaglądała właśnie do garnka, w którym na ogniu piekł się bób, gdy kobiety przyniosły jej smutną wiadomość. Chwilę stała, jak gdyby z kamienia, następnie nakryła garnek, wyszła na podwórze, padła na ziemię, zakrywając twarz twardemi pięściami. Nikt nie słyszał, aby płakała.

Gdy Merwan wrócił z pola, już wcale nie zrzędziła. Siedli oboje, patrząc długo w niebo zasiane gwiazdami; wreszcie mąż rzekł:

— Pan jest litościwy.

I wcale nie pytali się, co się stało z Brzegiem Nilu, tym uśmiechem ich starości. Pan wziął ten uśmiech, milczeli więc i cierpieli.

— Tak, pan jest litościwy!

Następnego dnia był dzień ściągania podatku. Chłop bowiem mieszkający nad Nilem dwa razy na rok musi płacić, na wiosnę i w jesieni. Dwa razy regularnie, lecz czasem i częściej spotyka go ta niespodzianka. Rano można było już widzieć pod starą sykomorą, która ocieniała domostwo miejscowego szeika tuzin żołnierzy, uzbrojonych od stóp do głowy, zajętych grą w kości i piciem wódki z daktylów. Długie strzelby wisiały na gałęziach, a w gębach dymiły się cybuchy. Szeik Ibrahim ubrał się odświętnie. Miał na sobie śnieżny płaszcz, nową laskę i nie trzymał żółtych pantofli, jak zwykle, w ręku, lecz miał je na nogach. Mina jego była surowa, bo przecież był odpowiedzialny za podatek w swej gminie.

Urzędowano pod sykomorą. Tam też siedział jego pisarz o chytrem wejrzeniu i pisał na wązkich kartkach papieru takie rzeczy, na wspomnienie których drżeli Fellahowie. Kilku dobrze płacących zbliżyło się wnet. Ibrahim znał ich. Z rozmaitych kryjówek ubrania sypały się błyszczące dukaty. Wzywano po tysiąc razy imienia boskiego; płakano, stękano, rozpaczano — ale suma rosła...

Następnie przyszła kolej na tych, którzy się ociągali z płaceniem, na których potrzeba było używać doraźnego sposobu. Był to uroczysty widok, gdy pijana zgraja żołdaków szykowała się, by z całą gorliwością spełnić swą zaszczytną misję. Przyniesiono kije i harapy ze skóry i wydzielano niezliczone uderzenia.

— Znów pluje złotem! — szydzili żołnierze, gdy biorącemu cięgi od czasu do czasu jaki ukryty dukat z gęby wypadł.

Od Merwana nic nie można było dostać. Przeszukano wszystko najdokładniej, lecz nadaremnie! Wierzyciel krzyczał, hałasował, pokazywał swój „sened“, przysięgając, iż udusi starego. Merwan i jego żona stali w milczeniu. Ibrahim chciał pole Merwana zasekwestrować, wtem nadszedł jakiś człowiek, który dowiódł, iż przed kilku dniami wszystko kupił za gotówkę. Wtedy położono drżącego na brzuch i założono mu drewniane kajdany na nogi. Zarazem urzędnik zabierał się wystawić natychmiast całe mienie starego Fellaha na licytację. Zgraja siepaczy już przygotowała się, by na pięty leżącego wyliczyć razy, wtem nagle dał się słyszeć krzyk:

— Na Boga, wstrzymajcie się!

I młodzieniec piękny jak anioł pielgrzymów, wyglądający zupełnie tak, jak sobie Brzeg Nilu w marzeniach przedstawiała, przybliżył się.

Boże wieczny, to był Said!

Za rękę prowadził Brzeg Nilu. Zielona tkanina, jako pielgrzyma do Mekki, okalała jego czoło, oczy mu pałały....

Żołnierz spuścił kij. Uczuto obawę na widok pięknego, pobożnego młodzieńca, którego oczy patrzały na najwspanialszą świątynię, którego usta piły ze świętego źródła i dotykały powiewającej zasłony Kaaby.... Coś jakby odbłysk tych wspaniałości błyszczał w oku Saida.

Stanęli w milczeniu. Młodzieniec wyjął z po za błękitnej koszuli, na piersiach się znajdującą, skórzaną sakiewkę. Nie długo trwało i leżała na stole kupka złota, podatek był zapłacony. Stary Fellah podniósł się z ziemi i pocałował kraj płaszcza młodzieńca.

Ibrahim i wierzyciel jego kum patrzyli na wszystko, jak gdyby we śnie....

wielkim zmianom i są w ogóle dziś wyższe, a w wielu miejscowościach bardzo znacznie wyższe, gdy znów gdzieindziej spaść musiały i spadły. Projekt wykupna więc nie może opierać się jedynie i wyłącznie na orzeczeniach i potrzeba znaleść inny środek sprawiedliwego rozdziału. Potrzeba ta wywołała myśl uwzględnienia fasyj z ostatnich lat lub z roku 1887, a także myśl innych środków skorygowania tej nierówności, jak np. projekt dyrektora Marchwickiego, mający jednak jeszcze inne znaczenie. Bez szukania korektury takiej, nie przesądzając jej dotyczących szczegółów, musieliby właściciele prywatni być poszkodowani.

Ustawa z r. 1875 zabezpieczyła trwanie dochodów propinacyjnych po koniec r. 1910, zaś po tymże roku zabezpieczyła wieczyste trwanie prawa do jednego szynku w każdej gminie dla każdego uprawnionego prawem propinacyjnem. Niepodobna wyrazić odrazu w cyfrze wartości tego prawa po r. 1910, będzie ono nierównem dla jednostek i dla okolic, niemniej przeto reprezentuje nawet w razie jakichbądź zmian ustawodawczych i zarządzeń administracyjnych, bardzo poważny dochód, który ustawa zagwarantowała nietylko dzisiejszym właścicielom, ale i przyszłym generacjom. Gdy żaden motyw wyższej natury nie może przemawiać za tem, żeby prawo takie, jakie w przyszłości będzie innym nadawać władza polityczna, przysługiwało właścicielom ciał tabularnych i prawa propinacyjnego, było tymże właścicielom odebrane, to przekazując na kraj prawo propinacji, można z pewnością i to drugie prawo do jednego szynku w każdej gminie przekazać na kraj, a w każdym razie, jeśliby z jakichkolwiek motywów inaczej miało być postanowionem, należy pomyśleć o odszkodowaniu właścicieli tego niezawodnego prawa rzeczowego w należytej mierze, lub załatwienie tej sprawy w inny dla kraju korzystny obmyśleć sposób.

Projekt namiestnictwa znosi to prawo bez odszkodowania właścicieli i bez korzyści dla kraju, przekazując przyszłą organizację szynkarstwa wykonaniu powszechnej ustawy przemysłowej, jaka wtedy będzie obowiązywać, podczas gdy stosunki i właściwości naszego kraju potrzebują właściwej organizacji i prawo do jednego szynku w każdej gminie najkorzystniej mogłoby być wykonywane przez kraj dla ogólnego, nie już ekonomicznego, ale społecznego interesu. Wydział krajowy zastrzega się w dalszym ciągu przeciw interpretacji państwowej ustawy z 20. czerwca br., jaką podało namiestnictwo, jakoby 22 miljonów, które w myśl tej ustawy otrzymają właściciele prawa propinacyjnego, miały być odszkodowaniem i to sowitem za ów szynk wieczysty, bo z tenoru ustawy, z motywów komisji izby, ze słów reprezentantów rządowych, intencji wnioskodawców łatwo przekonać się można, że przeznaczenie tego miljona przez lat 22 inny cel miało i mieć musi. Także zakomunikowana Wydziałowi zmiana o funduszu rezerwowym i jego celach, kulminująca w tem postanowieniu, że po r. 1910 niewyczerpany fundusz rezerwowy zostałby w równych częściach rozdzielony pomiędzy właścicieli prawa owego jednego szynku, nie zabezpiecza uprawnionym pewnego wynagrodzenia za to prawo, fundusz bowiem na ten cel służyć ma przedewszystkiem za rezerwę, która już ze swej natury mogłaby być jeszcze przed r. 1910 zupełnie wyczerpaną.

Projekt namiestnictwa wywłaszcza uprawnionych z ich prawa do propinacji, nie orzeka zaś ściśle, jakie za to wywłaszczenie otrzymają odszkodowanie: nie mówi, jaki kapitał by otrzymali, nie podaje ile razy wzięty roczny dochód ma być przyjęty za podstawę obliczenia kapitału indemnizacyjnego. Zdaniem Wydziału krajowego, powinien był ten czynnik w ustawie być stanowczo oznaczonym. Niepodobna też pominąć uwagi, że bez ścisłego określenia ceny szacunkowej całego prawa, mającego być wykupionem, nie można podejmować akcji finansowej, tak wielkiej na nasze stosunki gospodarcze i kredytowe. Interesu wymagającego dłuższego traktowania ze światem finansowym, targów pozakrajowych, dla których cyfra emitowanych obligów musi być naprzód określoną i cały plan amortyzacyjny i oprocentowania do najdrobniejszych szczegółów przewidziany i określon. Wielka ilość majątków w kraju naszym pozostaje w dzierżawie, z tych wiele w długoletniej dzierżawie, olbrzymia większość propinacji, czyli karczem jest wydzierżawionych, a także niemało z tych na dłuższy okres czasu. Nadto największa część z kontraktów dzierżawnych obejmuje ryczałtowo prawo propinacyjne wraz z innemi przedmiotami. Niemałą więc trudność przedstawiać musi kwestja kontraktów aż do czasu wygaśnięcia ich prawomocności. Ustawa musi przewidzieć to i zawierać środki zaradcze. Gdy więc namiestnictwo zapytało Wydział krajowy o opinję co do wniosku p. Marchwickiego, który chce zabezpieczyć prawo obejmywania w dzierżawę prawa propinacji na lat 22 przez dzisiejszych właścicieli za dopłatą 10% oszacowanego dochodu, to tenże widzi w rzeczonym wniosku głównie taką próbę, takie usiłowanie rozwiązania tej trudności, wynikłych z kontraktów dzierżawnych. Nie przesądzając, jakieby mogły być użyte środki do tego celu lepiej zdążające, Wydział krajowy sądzi, że:

a) obejmowanie na całych lat 22 prawa propinacji za nieznacznym czynszem dzierżawnym, bez względu na fluktuację i zmianę czasu, jest nieodpowiednie;

b) bez dokładnych, w szczegóły idących obliczeń należałoby się obawiać, czy w 10% dopłaty byłoby dostateczne zabezpieczenie funduszu propinacyjnego, a co za tem idzie, funduszu krajowego, w obec tego, że wszystkie dobre propinacje zapewniające zysk, mające tendencję do zwyżki dochodów, zostałyby w ten sposób wybrane z masy karczem i na cały czas trwania prawa propinacyjnego odjęte funduszowi propinacyjnemu, podczas gdy w konsekwencji zostałyby się gorsze i złe temuż funduszowi, a procent pozycyj stratnych musiałby wzrastać. We wniosku p. Marchwickiego widać cenne usiłowanie osiągnięcia istotnie ważnych celów i odszkodowania tych, którym z różnych powodów nie zostanie zwróconą wartość propinacji, gdyż nie znalazła wyrazu w orzeczeniu, a krzywda ta, zwłaszcza gdzie właściciel poczynił inwestycje, gdzie zakładano fabryki, browary, koszary nie dałaby się niczem usprawiedliwić; dalej usiłuje osiągnąć pożądany ze wszech miar cel, ażeby właściciele dzisiejsi zostali nadal dzierżawcami karczem, ażeby społeczny wpływ dzisiejszych właścicieli nie został usuniętym i zastąpionym przez inną organizację prawa propinacyjnego. Nie trzeba też zapominać, że kwestja wykonywania prawa propinacyjnego dla właścicieli gorzelń i browarów jest w największej liczbie wypadków dla tychże kwestją bytu i należałoby zabezpieczyć prawo pierwszeństwa dla tychże posiadaczy gorzelń i browarów, które pobudowane najczęściej dla miejscowej potrzeby i konsumcji, z odjęciem karczmy i detaljicznej sprzedaży, mogłyby być podkopane w swej egzystencji.

Projekt namiestnictwa nie zabezpiecza, zdaniem Wydziału krajowego, kraju od ryzyka, może go więc w danym razie narażać na straty. Nie da się zaprzeczyć, że objekt propinacji będzie w rękach nowonabywcy, kraju, całkiem nowym przedmiotem, którego wartość nie da się ściśle ocenić i przewidzieć. Połączona dziś z karczmą, jako budynkiem i innemi przynależytościami, stanowi całość, która ma zwyczajową cenę szacunkową, odłączona od tamtych staje się czemś nowem i nie podobna z całą pewnością powiedzieć naprzód, jak się wydzierżawienie tego prawa da zrealizować dla kraju i jakie na razie zwłaszcza przyniesie utrudnienie i zamieszanie. Dalej w ogóle ustawa nie zapewnia krajowi regresu w razie strat, gdyby, co możliwe, ani dochody z wykonywania prawa propinacyjnego, ani malejące wpływy z opłat szynkarskich i grzywien, ani fundusz rezerwowy nie starczył; nie zabezpiecza dalej krajowi w opłatach pokrewnej natury pokrycia tych strat, przez kraj poniesionych.

Zakomunikowany w ostatniej chwili Wydziałowi krajowemu projekt §. 18 usiłuje wprawdzie częściowo temu brakowi zaradzić, zastrzegając krajowi i po roku 1910 podobne opłaty, żąda jednak, aby cel tychże osobną ustawą krajową był określony, podczas gdy zdaniem Wydziału krajowego, powinno być zawartem już w tej ustawie postanowienie, zapewniające wpływanie tychże opłat do funduszu krajowego, a ich wysokość już dzisiaj dla pomniejszenia ryzyka kraju powinna być co najmniej podwojoną.

Projekt namiestnictwa nic nie orzeka o naturze obligów, które mają być wydane, a jednak chcąc traktować z targiem pieniężnym pozakrajowym, potrzeba, ażeby ustawa ściśle określała naturę tych obligów, ustanowić typ ich, co do sposobu amortyzacji, wysokości procentu, czego nie można pozostawić przepisom administracyjnym i wykonawczym. Projekt nie obmyśla także ustawy, któraby uwolniła obligi i kupony od stępli i podatku od kuponów. Należałoby też uzyskać dla funduszu propinacyjnego w myśl ustawy z r. 1875 prawo politycznej egzekucji, tak dla ściągania opłat szynkarskich i grzywien, jakoteż dla poboru czynszów dzierżawnych z propinacji.

To są punkta, w których streszczają się uwagi Wydziału krajowego nad projektem rządowym całkowitego wykupna prawa propinacji. Rzeczą rządu będzie więc obecnie do uwag tych się zastosować, jeżeli życzy sobie, ażeby projekt został w Sejmie przyjęty. O ile nam wiadomo, projekt rządowy wraz z uwagami Wydziału krajowego zostanie już w tych dniach przedłożony przez namiestnictwo ministerstwu spraw wewnętrznych.

„Wypadek" w Kopenhadze.

Dodatkowo już po oficjalnych recepcjach i przyjęciach, nadchodzą ze stolicy duńskiej wiadomości o wypadku, który nie małe wywarł wrażenie nietylko w samej Danji, ale i daleko po za jej granicami. Dowiadujemy się teraz przedewszystkiem, że podczas głośnych okrzyków na cześć gościa niemieckiego odezwały się wśród ludności niemniej głośne sykania, starające się przygłuszyć objawy lojalności. Zamiar ten nie został wprawdzie — według doniesienia pism berlińskich — osiągnięty, niemniej zauważono go tam, gdzie był adresowany. Pisma niemieckie starają się osłabić przykre wrażenie, wywołane tą nielojalną w obec cesarza niemieckiego demonstracją i powołują się na tę część pism duńskich, które ze swojej strony także potępiają demonstracje. Do tych pism należy — może jedyna — *Politiken*. Pisze ona: „Właśnie dla tego, że cesarza Wilhelma witano wszędzie z uszanowaniem i sympatją, wspomnieć musimy o jednym wyjątku, z powodu którego rumienić się dzisiaj musi Kopenhaga. A wspomnieć o tem musimy dla tego, aby innego nie przypisywano wypadkowi znaczenia, którego wcale nie ma. Brakowi wychowania niektórych ludzi nie można przypisywać znaczenia. Cesarz niemiecki wysłuchał ze spokojną godnością demonstrację, która na ego twarzy żadnego nie wywołała wrażenia".

Zdaje się jednak, że prasie niemieckiej z tego jednego głosu mała pociecha. Musi ona przyznać, że w prasie duńskiej wiele pism okazało tym razem brak taktu, który spowodował cesarza Wilhelma do zmiany pierwotnie wydanych dyspozycyj. Zamiast trzy dni, jak pierwotnie zamierzał, pozostał w Kopenhadze jeden dzień. W sprawie tej pisze *Hamburger Correspondent*: Okoliczność, że cesarz niemiecki skutkiem nietaktownych wycieczek dwóch pism kopenhagskich skrócił swój pobyt o dwie trzecie części projektowanego czasu, wywołało w Kopenhadze wielkie wrażenie. Korespondent wasz jest wstanie donieść wam o kilku wyrażeniach wypowiedzianych w tej sprawie, które go doszły z niewątpliwego źródła. Gdy ze Sztokholmu doniesiono królowi duńskiemu, że cesarz niemiecki zmienił plan i pozostanie w Kopenhadze tylko jeden dzień, zawołał Chrystjan mocno wzruszony: „Jest to najboleśniejsza prawie niespodzianka, jaka mnie w ciągu długiego mojego panowania spotkała, jest ona dla mnie prawdziwą klęską. Boli mnie ona podwójnie dlatego, że zawdzięczam ją tym poddanym, których uważałem za najlojalniejszych!" *Se non e vero...* Na wszelki sposób nie źle się teraz prezentują wizyty cesarskie.

Asanacja miasta Lwowa.

II. Powiedzą nam, że ludność jest niechlujną i nie dba o czystość. To prawda, lecz okoliczność ta nie usprawiedliwia zupełnie zaniedbania, w jakiem znajdują się te okolice, lecz owszem powinna być bodźcem do tem energiczniejszego działania. W innych miastach, kto jest lubownikiem świeżego powietrza i zieloności, obiera sobie przedmieścia na mieszkanie. We Lwowie to niepodobna. Z tego powodu przedmieścia nasze, dopóki będzie trwał taki brak dozoru ze strony zarządu miasta, podnieść się nie mogą. Nikt z zamożniejszych tam mieszkać nie może. Nie mamy tu na myśli drugiej połowy miasta, to jest Zielonego i Stryjskiego, gdyż tam stosunki są o wiele pomyślniejsze, ale zresztą obrazek nasz w żadnym kierunku nie jest przesadzony.

Wytknęliśmy tu jedną tylko stronę smutną naszego miasta. Drugą, niemniejszej wagi, jest zagrażający co raz bardziej brak świeżej wody do picia. Dawniej Wiedeń słynął z takiego braku, a przypominamy sobie, że wówczas mówiono, iż Lwów, mając dobrą wodę, stoi pod tym względem wyżej od stolicy państwa. Odkąd jednak ogromnym kosztem, sprowadzają nowemi wodociągami wodę, zamiast się poprawić, pogorszyła się woda po lewym brzegu Pełtwi do tego stopnia, iż mieszkańcy ulicy Kopernika, Sykstuskiej, Jagiellońskiej itd. pić jej nie mogą, tak jest mętną, brzydko żółtą i niesmaczną.

Nie potrzeba, zdaje nam się, dowodzić, jak ważną jest poprawa stosunków w tym względzie i jak naglącą jest potrzeba zarządzenia środków zaradczych.

W końcu jeszcze podnieść nam wypada ową dziwną — przepraszamy za wyrażenie — powolność, z jaką organy gminne przestrzegają najpierwszych warunków bytu mieszkańców. Skrapianie ulic odbywa się bez należytego systemu i nie zawsze z należytym skutkiem. Tumany kurzu wapiennego, jakim się nasza stolica odznacza, zalegają wszystkie ulice miasta stale, jeśli się nieba nie zlitują i nie zeszlą jednego z tych ulewnych deszczów, które wycieczkom i festynom tak dotkliwie dają się we znaki. Jeśli do tego dodamy, że rozbiórka hotelu Angielskiego odbywa się w sposób dla okolicznych mieszkańców iście barbarzyński, a robotnicy tam zatrudnieni, jakby dla zabawki, przerzucają sobie z rąk do rąk rumowisko, wznosząc obłoki kurzu na kilometr do koła — że przy pokrywaniu Pełtwi wydobyto całe góry materjału ziemnego, zatruwającego dokoła powietrze, na który, jakby na żart, co parę dni nieco wapna karbolowego nasypywano — to można sobie wyobrazić, jak przyjemnym i zdrowym jest pobyt we Lwowie w miesiącach letnich choćby przy pierwszorzędnych ulicach, a dziwić się nie można, jeśli obecnie, dzięki temu, Lwów zaliczają do najniezdrowszych na kontynencie miast.

Nie dość jest wydawać zarządzenia w poszczególnych wypadkach, n. p. pojawienia chorób zaraźliwych itp., lub też karać jednego lub drugiego przestępcę porządkowych przepisów. W tym stanie, w jakim obecnie pod względem zdrowotnym się znajdujemy, potrzeba nam obmyślenia całego systemu asanacji miasta w rozmaitych kierunkach, a co najważniejsza, potrzeba, ażeby uchwały powziąć się mające nie pozostawały na papierze w aktach magistrackich, lecz aby przez organa stałą kontrolę nad czystością miasta wykonywujące były w życie wprowadzone i ściśle przestrzegane.

Fundacja stypendyjna im. śp. H. Janki.

Komisja składkowa, uchwałą Walnego zgromadzenia oddziału Rudeńsko-Gródeckiego mianowana, rozesłała następującą odezwę do wszystkich członków tegoż oddziału:

52-gie Walne zgromadzenie tegoż oddziału, dnia 18. lipca 1888 roku w Rudkach odbyte, uchwaliło jednogłośnie wniosek tu dołączony w sprawie uczczenia pamięci i zasług śp. Henryka Janki fundacją sypendyjną jego imienia, dla uczącej się młodzieży polskiej — a to punkt 1. do 4. — włącznie; zaś punkt 5. odesłało do rady oddziału. Zgodnie też z postanowieniem punktu 2. zamianowało Walne zgromadzenie komisję z pięciu do zbierania składek w oddziale, polecając tejże przystąpienie natychmiastowe do akcji. W wykonaniu tego zlecenia ma zaszczyt podpisana komisja odnieść się do wszystkich członków tegoż oddziału, a w szczególności do Sz. Pana z uprzejmem wezwaniem, do wnoszenia składek na rzecz tejże fundacji — tak sympatycznie w kraju przyjętej, głosami wszystkich niezawisłych dzienników krajowych. Czem był zmarły dla oddziału i kraju, przypominać nie potrzebujemy! Toż mniemamy i tuszymy, że jak uchwała jednogłośnie zapadła, tak też każdy z członków w miarę możności swojej, pospieszy z datkiem na rzecz tej fundacji — której celem jest z jednej strony uwiecznić pamięć i imię męża cnót i zasług niepospolitych, z drugiej zaś strony nieść pomoc młodzieży polskiej, w kształceniu się na pożytek kraju.

Datki wszelkie — choćby najskromniejsze — przyjęte będą z wdzięcznością, a imiona dawców ogłaszane będą w *Rolniku* i w dziennikach krajowych. Nadsyłać je prosimy bądź na ręce któregokolwiek z podpisanych członków komisji — bądź też na ręce jej przewodniczącego (w Michalewicach, poczta Rudki). Z otuchą, że Bóg poszczęści i pobłogosławi zamierzonemu dziełu, przystępujemy do akcji — a dawcom łaskawym — składamy już naprzód serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać!"

Działająca z ramienia oddziału komisja: *Albin Rayski, Józef Gizowski, Adam Noel, Bazyli Dmuchowski, Józef Greliński.*

P. S. Do wiadomości podajemy przytem, iż dotąd subskrybowali: Pp. Dr. Tadeusz Skałkowski 50 złr., Józef Greliński 50 złr., Albin Rayski 50 złr., Piotr Gross 50 złr., Ekc. hr. Russocki 50 złr., Adam Noel 50 złr., Bazyli Dmuchowski 10 złr., Rafał Łepkowski 10 złr., oddział Rudeńsko-Gródecki 300 złr. Razem 620 złr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Rzymu donoszą, iż papież mianował swoim tajnym nadliczbowym podkomorzym duchownym ks. Franciszka Starowiejskiego, urzędnika kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych w sekretarjacie stanu papieskim, wydziale odpowiadającym ministerstwu spraw zagranicznych w w rządach świeckich. — Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński wyjechał onegdaj wieczór na kilka dni do Krakowa i Wiednia dla dalszego prowadzenia układów w sprawie założenia publicznych domów składowych. — Minister skarbu dr. Dunajewski udał się d. 30. zm. wraz z rodziną do Reichenhall.

Nekrologja. Filip Loewy, ukończony słuchacz praw i utalentowany publicysta niemiecki, zmarł w Czerniowcach po długich, ciężkich cierpieniach dnia 29. zm., przeżywszy lat 36. Pochodził on z Czech, a był synem postępowego rabina. Na wszechnicę uczęszczał w Czerniowcach i po ukończeniu studjów tutaj stale osiadł, poświęcając się pracom literackim i dziennikarstwu. Bez względu na różnicę zasad i dążności politycznych, cieszył się Loewy szczerą sympatją. Uczucia te zamanifestowały się też na pogrzebie, który odbył się we wtorek po południu. Koledzy-dziennikarze złożyli na trumnie wieniec laurowy i w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu, wzięli gremialnie udział; publiczność zaś, złożona z inteligencji miasta, bez różnicy wyznania i narodowości, zgromadziła się bardzo tłumnie.

Kalendarz. Sobota (4.): Dominika wyzn. — Ostromira. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 40.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zapowiedziana trzykrotnie wycieczka na Pasieki Stow. „Gwiazda", na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót odbędzie się w niedzielę 5. sierpnia rb. z niezmienionym programem. Zaproszenia rozesłane poprzednio, są ważne.

Stowarzyszenie „Skała" urządza na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót w niedzielę 5. sierpnia br. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem, składającem się z operetki p. t. „Papugi naszej babuni" i „Rusina i Krakowianki" (obrazek lud. ze śpiewami i tańcami).

Podnieść tu należy z uznaniem nadzwyczaj wzorowe i staranne wykonywanie przedstawień amatorskich przez Kółko „Skały", należycie zorganizowane. Ostatnie wykonanie trudnej operetki „Papugi naszej babuni" było pod każdym względem udatne.

Kolonje wakacyjne. Pierwsza serja kolonji chłopców wraca d. 6. bm. i przybędzie do Lwowa w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1/2 2. Rodzice mają oczekiwać w tym czasie swoje dzieci na dworcu kolei „Karola Ludwika." Uczniowie przyjęci do 2. serji mają się zejść we wtorek d. 7. bm. w sali szkoły „Karola Ludwika" o godz. 5. po południu w mundurkach gimnastycznych, wraz ze swemi tłumoczkami, celem przejrzenia.

Odjazd nastąpi w środę d. 8. bm. o godz. 1/2 5. rano pociągiem stryjskim.

Budowa gmachu dla galic. kasy oszczędności we Lwowie, na rogu ulicy Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruntach, uzyskanych po zdemolowaniu hotelu Angielskiego, rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, a najdalej w przyszłym miesiącu, mianowicie zaś po usunięciu gruzów i fundamentów starego budynku. Wypracowaniem szczegółowych planów nowej budowy są obecnie zajęci pp. Zacharjewicz, Janowski i Kędzierski.

Legat ś. p. Michalskiego. Sąd powiatowy w Bremgarten w kantonie Aargau w Szwajcarji, nadesłał magistratowi krak. wyciąg zrozporządzenia ostatniej woli z d. 13. czerwca br., przez śp. Ludwika Michalskiego, Krakowianina, sporządzonego, w zamku Hilfikon zmarłego, którem tenże zapisał gminie m. Krakowa jako legat sumę 20.000 franków. Z sumy tej ma być utworzoną fundacja, od której procenta rada miasta przyznawać będzie jako stypendjum kandydatowi Krakowianinowi, chcącemu się wykształcić w jakim zawodzie praktycznym rzemieślniczym.

Dla kompetentów o posady oficerskie w pospolitem ruszeniu ma być otwarty podobnie jak w roku zeszłym kurs praktyczny od 23. sierpnia do 19. września br. włącznie. Do wykształcenia w rzeczonym kursie mogą być przypuszczeni także ci, którzy w myśl punktu 79. ust. 4. przepisów wykonawczych z d. 19. stycznia 1887 już desygnowani zostali na posady oficerskie w służbie pospolitego ruszenia. Nadto może być pozwolonem powtórzenie kursu praktycznego tym aspirantom na oficerów w pospolitem ruszeniu, którzy na takowy w roku zeszłym uczęszczali. Kurs w mowie będący zostanie przedłużonym na dalszy czas 6 tygodni, skoro się znajdzie odpowiednia ilość frekwentantów.

Podania dotyczące zezwolenia na uczęszczanie na kurs praktyczny, należy wnosić bez opłaty stempla bezpośrednio do okręgowej komendy pospolitego ruszenia nr. 63 we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wydział kraj. otrzymał wczoraj w południe telegraficzną wiadomość z Baranowa nad granicą Król. Polskiego, że wysłany tamże do robót wodnych inżynier-asystent krajowego biura meljoracyjnego Wacław Zahradnik utonął onegdaj wieczór w Wiśle.

Pałac biskupi w Zaleszczykach. Pod przewodnictwem gr.-kat. dziekana zaleszczyckiego, ukonstytuował się komitet, mający na celu wybudowanie w Zaleszczykach letniej rezydencji dla gr.-kat. biskupa stanisławowskiej dyecezji. Trzecią część kosztów w kwocie 9.000 złr. komitet postanowił zebrać drogą składek i otrzymał już na to pozwolenie rządu. Dotychczas subskrybowali: duchowieństwo dziekanatu zaleszczyckiego po 5 złr. każdy ksiądz, wydział powiatowy w Zaleszczykach 1.500 złr., gmina zaleszczycka 1.000 złr., bar. Brunicki 500 złr. i i.

Aresztowanie Hertza, ajenta emigracyjnego w Oświęcimie, tak opisuje korespondent krakowski *Kur. Warsz.*: Gdy ajenci z komisarzem Swolkenem na czele przybyli do willi Hertza, przedstawił się ich oczom przepych i bogactwo, o jakiem zamarzyć trudno. Perskie i tureckie kobierce, ściany zwierciadlane, kandelabry kryształowe wspaniałe, urny z egzotycznemi kwiatami na ciężkich kolumnach marmurowych lub jaspisowych, grube, ciężkie portjery z adamaszku, mahoniowe meble, kryte lśniącym atłasem, a obok podejrzanej wartości olejodruki, świadczyły wprawdzie o niedość estetycznym guście gospodarza, ale zarazem o jego przepychu i bogactwie, zostającem w dziwnym kontraście z owemi gnojnemi, z napół zgniłą słomą barakami i z cuchnącą tandetą, przepełnioną łachmanami i siermięgami chłopskiemi. Elektryczne dzwonki łączyły wszystkie apartamenta willi, a telefon — gabinet z ajencją, dworcem, pomieszkaniami subajentów itd. Stał się on teraz bezużytecznym i milczącym. Na wrzask kobiet, wyproszonych przez komisarza do oddzielnego apartamentu, podniósł się z puchowego łoża naczelny ajent i usiłował z dumą żądać tłumaczenia się od wchodzących ajentów. Gdy mu jednak okazano rozkaz na piśmie, musiał poddać się ścisłej rewizji, a następnie aresztowaniu. Przy rewizji zabrano dwie skrzynie papierów, między któremi były mapy, plany, liczna korespondencja krajowa i zagraniczna, tysiące egzemplarzy różnych broszur i programów, mamiących do podróży i kolonizacji w Ameryce, z odpowiedniemi rycinami i opisem czekających wygód, rozkoszy i widoków wzbogacenia się; znaleziono wreszcie masę weksli, żyrowanych przez różne osoby, narażone w ten sposób na skompromitowanie się; nakoniec przeszło miljon guldenów w gotówce i papierach wartościowych.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 24·9°C., najwyższa + 35·2°C., najniższa w nocy + 19·4°C. Aklinometr wskazał na słońcu najwyższą temperaturę + 60°C. Opad deszczu i gradu wynosił 5 9 mm. Zniżka barometru była onegdaj w Laponji i wynosiła 750—755; zwyżka 770—765 w Irlandji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Austrji.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od wschodu południowego do zachodu północnego, średnia temperatura doby około 20°C., zachmurzenie i wilgoć powietrza skłonnego do burzy się zwiększa, opad znaczniejszy.

Obłąkana. Marja Białorucka, żona woźnego pocztowego, cierpiąca już od dłuższego czasu na obłęd, wydaliła się 24. zm. z domu l. 4, ul. Słowackiego i nie została dotąd odszukaną. Białorucka liczy lat 52, jest wzrostu średniego, była ubrana w bronzową spodnicę, czerwony szal i białą chusteczkę.

Wypadek. Lipa Kohn, parobek, wioząc na ręcznym wózku beczułki z gipsem, potrącił nieostrożnie dwuletnią Franciszkę Sulimę, która upadłszy pod wózek, została mocno skaleczona w głowę.

Energiczny policjant. Piszą nam ze Złoczowa, że tamtejszy sierżant policyjny C., bez żadnego powodu chciał zaaresztować pana E., który wieczorem o godzinie 9. towarzyszył kuzynce swej do domu. Nie wątpimy, że służbisty strażnik pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, tembardziej, iż, jak nam donoszą, nie po raz pierwszy objawia on w ten sposób swoją gorliwość.

Realność p. l. 13 na Sieniawszczyznie jest, jak nam donoszą, w nader złym stanie. Okoliczni mieszkańcy upraszają urząd budowniczy o zaradzenie złemu.

Listem gończym ścigany jest Arnold czyli Adolf Koller, prywatny nauczyciel w Łanowcach, z powodu kradzieży listu z kwotą 200 złr. na poczcie w Jezierzanach. Koller był już za podobną zbrodnię w Chodorowie karany.

(A.) **Piorun.** W Nowych Oleksicach uderzył piorun w chałupę, która stanęła natychmiast w ogniu. Silny wiatr dął w kierunku wsi, która w największem była niebezpieczeństwie. Na szczęście przybył w czas z swoimi sikawkami i swoją strażą p. br. Brunicki z Podhorzec i dzięki jego pomocy ogień szybko zlokalizowano.

„Confusions." Francuskie ministerstwo wojny postanowiło, ażeby żołnierze uzbrojeni już karabinami Lebla zaciągali wartę ze starym karabinem, modelu Gras'a. Powodem tego, jak donosi *France Milit.* w artykule p. t. „Confusions" — obawa ażeby Niemcy tem łatwiej nie potrafili wykraść jakiegoś ładunku. Proch bowiem użyty do patronów Lebla ma być znakomitym środkiem strzelniczym, którego Niemcy nie mają. W ten sposób każdy żołnierz francuski pełnić będzie służbę z podwójnym karabinem. Istotnie że to „konfusia."

Żydzi kijowscy biorą jak najgorliwszy udział w jubileuszu. Ofiarowali oni bezpłatnie liczne statki do spacerów po Dnieprze dla gości, dla ludu urządzili świetny festyn; Pobiedonoscewowi proponowali bezpłatne mieszkanie, czego ten jednak nie przyjął. W czasie iluminacji najwspanialej oświetlone i dekorowane domy należały do izraelitów, a dwaj z nich Kohen i Goldfarber wystąpili z wschodnim przepychem. Patrjotyzm ten zdaje się był podyktowanym obawą, że przy sposobności jubileuszu mogły wyniknąć zaburzenia antiżydowskie.

W niewoli u bandytów. Dr Maurycy Kalman w Wiedniu, zastępca prawny schwytanego przez bandytów inżyniera Laendlera, otrzymał w tych dniach dwa listy od niejakiego Pluharca, szwagra Laendlera, bawiącego w Filipopolu. Pierwszy z tych listów z daty 22. lipca zawiera następującą wiadomość: Żony pojmanych otrzymały listy od bandytów, pisane ręką Landlera i Bindera. W nim są poszczególnione pretensje bandytów. Za Laendlera żądają oni 1300, za Bindera 1000 funtów tureckich okupu. Nadto żądają 6 karabinów systemu Martiniego z 1050 nabojami, jeden karabin, jakiego używają żandarmi, 35 par butów, tyleż koszul i pończoch, 35 kawałków perfumowanego mydła, tyleż grzebieni z kości słoniowej, 35 cygarniczek, prócz tego jeszcze tytoń, tabakę, koniak, Wermuth i inne drobiazgi. Niejaki Djiobolis, zamożny kupiec Sofijski, ma pośredniczyć w dostarczeniu tych przedmiotów bandytom. Wysełka już odeszła do Sofji, zachodzi jednak obawa, że władze bułgarskie nie zgodzą się na wydanie broni bandytom, nadto wypada się lękać, czy bandyci otrzymawszy okup nie powieszą Bindera, który swego czasu był już raz w niewoli u greckich brygantów, skazanych następnie na śmierć i straconych. Drugi list, z daty 25. zm. podnosi trudności, jakie nastręczają się z powodu przeszkód, stawianych przez rząd bułgarski. Zatrzymano posłów i posełki, przeznaczone dla brygantów, którzy ścigani przez wojsko umknęli w góry, na żądanie konsula austro-węgierskiego zastanowiono pościg.

We Florencji pani Zofja Muszyńska otworzyła wystawę kwiatową własnego wyrobu. Okazy pozyskały pochwały prasy.

Książę Bismark majstrem krawieckim *honoris causa*. Cech krawiecki berliński z okazji obchodu rocznicy 600-letniego istnienia ofiarował księciu kanclerzowi majstelstwo honorowe dla zasług jego około handlu i przemysłu i dla złączenia poszarpanych Niemiec. Książę przyjął nową tę godność.

„Bułgarja moje zbawienie". Tych słów w języku francuskim — poleciła wyuczyć papugę księżna Klementyna Koburgska i podarowała ptaka synowi swemu ks. Ferdynandowi z życzeniem, aby patrjotyczną papugę trzymał zawsze w gabinecie, w którym pracuje.

Korespondencja redakcji. P. Symforjan Kowalski w Bóbrce. W sprawie pańskiej odnieśliśmy się do centralnego zarządu robót publicznych w Sofji, a nadto uprosiliśmy jednego z naszych znajomych tamże o zajęcie się pańską sprawą. Mamy nadzieję, że w ciągu tego miesiąca otrzyma pan żądane papiery.

Kolonja rosyjska w Afryce. Z powodu pobytu deputacji abisyńskiej w Kijowie, korespondent *Dzien. Pozn.* donosi następujące szczegóły o powstaniu ko-

loji rosyjskiej w Afryce, a składającej się z 1000 kozaków: „Aszinow, kozak serbskiej stanicy, z kozakami udał się do Azji Mniejszej, gdzie prowadzili życie koczujące, zajmując się grabieżą i rozbojami. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, kozacy z Aszinowem na czele, mężnie walczyli z Turkami, nie otrzymując żadnej za to nagrody. Po zawarciu pokoju udali się z prośbą, by im pozwolono osiedlić się na Kaukazie. W okręgu suchumskim odmierzono im grunta, na których wybudowali stanicę, z ludnością około 1000 osób. Wkrótce kozakom sprzykrzyło się życie na Kaukazie i odpłynęli napowrót do Turcji. Tam rząd angielski dał im 16.000 fst. z tym warunkiem, ażeby zdradzili Rosję. Aszynow pieniądze wziął, lecz zaniósł je w workach do Nelidowa, ambasadora rosyjskiego. Rozsypawszy złoto, przemówił: „To są pieniądze angielskie. Wzięliśmy je, lecz cara swego nie zdradzimy." Poseł ugościł kozaków i za pieniądze angielskie wysłał ich do Abisynji. Król przyjął ich bardzo życzliwie, kozacy rozstrzygnęli los bitwy pod Masawą i obecnie w wojsku abisyńskiem stanowią sztab główny. Osiedli u portu Somali, który nazwali „Nową Moskwą". Spodziewają się, że rząd rosyjski zaopiekuje się afrykańską Moskwą.

Z armji. Półkownik hr. August Dillen-Spioring, komendant pułku piechoty nr. 11, na podstawie superarbitru przeniesiony w stan spoczynku z zastrzeżeniem, iż może być użyty w służbie lokalnej, otrzymał przy tej sposobności wyraz najw. uznania z powodu znakomitej, w czasie wojny zarówno jak pokoju, działalności służbowej.

Na jego miejsce podpułkownik pułku dragonów nr. 11, Henryk Polko, mianowany komendantem pułku ułanów nr. 11 z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani wojskowo-lekarscy elewowie I klasy: dr. Józef Leichtmann i dr. Jan Kalinczuk we Lwowie, zaś lekarzem-asystentem dr. Czesław Podgórski w Krakowie.

Juljusz Pobial, kapitan I. kl., oficer ewidencji i zawiadowstwa batalionu piechoty obrony krajowej nr. 58 w Jarosławiu, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, w najw. uznaniu bardzo skutecznej działalności służbowej, otrzymał charakter majora „ad honores" z zwolnieniem od taksy.

Z najw. łaski otrzymał lekarz okręgowy dr. Ignacy Sopiński zajmowany dawniej w armji stopień starszego lekarza, mianowicie w obronie krajowej.

Ofiary gorąca i marszu.

Onegdaj około godziny 10½ rano odegrała się na drodze wiodącej ku wysokiemu Zamkowi z placu strzeleckiego, tuż obok pałacu arcybiskupa nader przykra scena.

Po obu stronach drogi leżeli w pół żywi żołnierze, a przez jakie pół godziny przejechało tą drogą około dziesięć dorożek wiozących równie schorzałych, upadłych po drodze ludzi 89 pułku. Rzecz się tak miała:

Batalion 89 pułku stojący załogą w Gródku wymaszerował rano o pół do 5. z swego garnizonu na ćwiczenia do Lwowa pod komendą podpułkownika Wurth. Zdaje się, że marsz był nader forsowny, a wypoczynki w Bartatowie i Zimnej Wodzie, jak na panujący onegdaj upał za krótkie.

To też począwszy od rogatki poczęli ludzie ustawać. W kilkunastu sieniach domów widzieliśmy omdlałych żołnierzy, których następnie transportowano fjakrami. Im bliżej ku koszarom tem liczniej ustawali ludzie, aż tuż obok koszar, bo zaledwie 200 kroków od nich, upadło około 30 żołnierzy nie mogąc iść dalej.

Kto dotknął się ich rozpalonego ciała, kto widział bladość ich twarzy, a zna choć trochę przyjemności marszu, ten zrozumiał ich cierpienia. Około omdlałych zgromadzili się wnet ludzie, przeważnie robotnicy i z całą serdecznością i miłością bliźniego wzięli się do trzeźwienia ich. Zdjęto z nich tornistry i płaszcze, gniotące pierś, porozpinano mundury, przyniesiono wody, a jeden z obecnych posłał natychmiast po środki orzeźwiające, któremi krzepiono biedaków. W śród tych, którzy pospieszyli z pierwszą pomocą był jakiś malarz pokojowy, jak nam powiedziano, nazwiskiem Hersch Wandel, zamieszkały, o ile mogliśmy się dowiedzieć przy ulicy Podgórnej nr. 4. Na widok upadających żołnierzy pospieszył od roboty, przyniósł wiele wody, obchodził wszystkich, krzepił i pocieszał, a czynił to z taką serdecznością i troskliwością, że zasługuje na publiczne uznanie.

Przytaczamy jego nazwisko w nadziei, że znajdzie się może kto, kto jego piękny czyn, świadczący o zdrowem pojęciu miłości bliźniego, bogdaj słowem nagrodzi.

Później przybyły panie z flakonikami i również serdecznie zajęły się leżącym obozem. Po jakich 20 minutach, gdy już żołnierze byli nieco orzeźwieni, zjawił się p. podpułkownik z lekarzem.

Ten ostatni, co prawda, mógł był się nieco pospieszyć... Obaj dygnitarze nadeszli właśnie w chwili, gdy jakiś żołnierz omdlał zupełnie, a publiczność pochwyciła go na ramiona i poniosła ku pobliskiemu fiakrowi, aby go odwieźć do koszar.

Takich ciężko chorych pacjentów było kilkunastu, a jak nas zapewniano kilku życiem przepłaci niezawodnie forsowny marsz!... Według naszych obliczeń około 80—100 ludzi ustało w drodze, jak na jeden batalion, to wcale pokaźna cyfra!

Tu dodać jeszcze musimy, że gdy część żołnierzy przyszła o tyle do siebie, że mogła ujść kilkadziesiąt kroków, dzielących od Czerwonego klasztoru, znaczna ilość młodych rzemieślników pospieszyła, ażeby odebrać od nich całe uzbrojenie i ponieść za nimi aż do koszarów... Poczciwi chłopcy!

A teraz pytanie kto winien?

Rzecz prosta, że w pierwszej linji nieznośny upał, jaki onegdaj panował — ale niezawodnie oprócz tego jest ktoś jeszcze winien.

W obec takiego upału, w obec dalekiego marszu, w obec tego, że żołnierze niezawodnie już od trzeciej rano byli na nogach, należało po drodze czynić dłuższe przystanki. Wszak nie ma przepisu wzbraniającego coś podobnego — z drugiej strony jest — często niestety nierozumiały dla wyższych komendantów przepis o oszczędzeniu „Mann. Materjal". My bardzo dobrze rozumiemy, że w czasie wojny, nawet w czasie ćwiczeń, szybki, forsowny marsz jest koniecznym, ale w tym wypadku potrzeby takiej dopatrzeć się nie możemy.

Wiemy, że p. podpułkownik, jadąc na czele, nie wiedział co się dzieje — ależ od tego ma podwładnych, ma adjutanta na koniu, a każdy kapitan ma podoficerów, którzy powinni byli natychmiast donieść co się dzieje. Wreszcie lekarz powinien był się prędzej znaleźć na miejscu.

Podnosimy te fakta ze względów ludzkości, z obowiązku kontroli publicznej a nawet w interesie samej armji. Ta godzina czy dwie godziny, o które batalion wcześniej przyszedł do Lwowa, nie zrównoważy moralnej szkody, jaką odniosła armja w ogóle.

Około żołnierzy tych zgromadziły się tłumy młodych ludzi, najniższych warstw — czy scena, ta, która na długo w umysłach ich pozostanie stanowić może zachętę do przyszłej służby — bardzo wątpimy!

Przy tej sposobności niech nam będzie wolno zwrócić uwagę na jedno jeszcze. Oto obecnie jest pora największych upałów, byłoby przeto wskazanem, ażeby komenda korpusu wydała polecenie, które umożliwiłoby komendantom pułków wcześniejszy powrót do miasta w razie nadmiernego gorąca.

Przykry to widok, gdy się widzi jak my onegdaj powracający pułk cały o godzinie 1. wśród palących promieni słonecznych.

„Zopf" wymaga, ażeby takie polecenie wyszło w „Befehlu" dywizyjnym. Tak więc gdy ludzie dwa dni się wyprzężą na słońcu, to na trzeci dzień gdy właśnie jest chłodno, wolno im będzie powrócić o 10!

Sztuka... spania.

Jakiekolwiek zarzuty przyszli historycy czynić nam będą, nie obwinią nas przecież o brak reformatorów i usposobienie do reform.

Reformujemy wszystko — stosunki społeczne, polityczne, sposób życia... obecnie przyszła kolej na organizm własny, a raczej na jego funkcje fizjologiczne.

Dotychczas, człowiek strudzony całodzienną pracą, (no, czasami i próżniactwem), szedł spać, dbając tylko o to, by mu było wygodnie i by po kilku godzinach podnieść się ze wzmocnionemi siłami. Matce o estetyczną pozycję zostawiał właśnej matce — naturze, która, stwarzając nas, powinna była pomyśleć o tem, byśmy i podczas snu pięknie wyglądali. I jakoś było dobrze. Ludzie spali, pracowali, czubili się, znowu spali i tak, chwalić Pana Boga, kilka tysięcy lat przeżyli.... Zdawało się więc, że na tradycję snu, uszanowaną przez tyle wieków i pokoleń (od Adama i Ewy!) nikt już nie podniesie świętokradzkiej ręki. Tymczasem, jeszcze raz okazało się, iż na tym świecie nie ma nic trwałego.... Bo oto i do tego ostatniego zabytku konserwatyzmu przypuszczają już szturmy i to nielada reformatorzy, gdyż Amerykanie i Niemcy.

I tak w jednem z pism angielskich czytaliśmy niedawno wiadomość o wprowadzeniu na niektórych pensjach żeńskich dla bogatych panien w Nowym Yorku, odczytów o sztuce spania. Sprawozdawca wysoko podnosił korzyści tej nowej nauki, wypełniającej od dawna dającą się dotkliwie uczuwać lukę w wychowaniu panien. Wdzięk bowiem, będący najpiękniejszym przywilejem kobiet, ograniczony jest dotychczas tylko porą dzienną, tymczasem każdej szanującej się młodej osobie, według jego zdania, wiele powinno zależeć na tem, aby i toaleta nocna była również staranna, dalej, aby nie spać z otwartemi ustami, co wcale do powabów nie należy i aby zachować pozycję ciała nietylko piękną, ale i taką, któraby nie wywoływała głośnego chrapania. Czy przedmiot ten wykładany jest metodą poglądową, popartą demonstracjami praktycznemi? — objaśnić nie umiem....

Z założenia powyższego widzimy, iż reformatorom amerykańskim chodzi nie tyle o względy hygieniczne, ile raczej o podniesienie snu do godności sztuki, czyli o estetykę snu. W całym bowiem programie jedynie tylko kwestja otwartych ust podczas spania wchodzi w zakres hygieny, chrapanie zaś, jako objaw nie będący wcale stanem patologicznym, lecz przykrością, na którą medycyna, o ile mi wiadomo, nie zna dotąd lekarstwa, odniesione być również winno do estetyki.

Zostawiając innym do rozstrzygnięcia kwestję, o ile dla zdrowia i szczęścia ludzkości potrzebnem jest utrzymanie podczas snu malowniczej draperji toalety, pięknego układu ciała i grobowego milczenia, zauważymy, iż tylko w jednym punkcie, mianowicie, co do przymkniętych ust, estetyka zgadza się z hygieną w zupełności: usta służą tylko do wprowadzania pokarmów, napojów i do wydawania głosu, oddychanie zaś powinno się odbywać za pośrednictwem nosa, a to dla tego, aby powietrze mając do przebycia drogę dłuższą, skuteczniej przed wejściem do płuc mogło się ogrzać i oczyścić z pyłu.

Innej zupełnie reformy domaga się projekt dra Meuli-Hilty, który w dziele swem p. t.: „Racjonalny sen" — mówi, iż badając wpływ, jaki mieć może na cyrkulację krwi i temperaturę ciała nachylenie części ciała zwykle wzniesionych, doszedł do przekonania, iż powinniśmy spać z głową opuszczoną na dół i nogami wzniesionemi do góry; oświadcza dalej, iż sypiając w ten sposób przez cztery lata, czuł się zwykle na drugi dzień rzeźwiejszym, silniejszym, chętniejszym do pracy i nigdy nie doświadczał bólu głowy, który przedtem dręczył go bardzo często.

Jak wiadomo, od pozycji naszego ciała zależy w znacznej części regularne krążenie krwi, jej właściwsze rozmieszczenie w organizmie i większy lub mniejszy jej dopływ do oddzielnych organów. Trzymając przez czas dłuższy głowę schyloną ku ziemi, lub leżąc, jeśli ulokujemy ją tak, by znajdowała się niżej poziomu nóg, czujemy silny dopływ krwi, zamęt i w ogóle zmiany, które dotychczas uważane były za szkodliwe. Otóż reformator nasz mówi, iż zapatrywanie to jest mylne, przy umiarkowanem bowiem nachyleniu, uderzenie krwi na mózg nie jest niebezpiecznem, szybszy zaś jej obieg, przyspieszając proces odżywczy, nietylko nie szkodzi organizmowi, lecz wzmaga naszą działalność umysłową i fizyczną. Przeciwnie, zwolnienie tego procesu przez leniwe krwi krążenie, wywołuje zwykle ból głowy, niechęć do pracy, przygnębienie, drażliwość itp. skutki. Jeżeli mózg, ten centralny i najważniejszy organ działalności człowieka, ma zadośćuczynić wymaganiom naszego życia, to powinien być odpowiednio odżywianym. A ponieważ odżywianie to, utrudnione dzisiaj przez utrzymywanie ciała naszego w pozycji prostej, tylko przez obfity dopływ krwi do mózgu i wzmożoną działalność serca uskuteczniać się może, to proponowana przez autora metoda spania, jako ułatwiająca powyższe zadanie, jest jedyną racjonalną, a zatem powinna być zastosowana powszechnie.

Autor przecież nie ma nadziei by reforma pod tym względem mogła nastąpić rychło, najprzód dla tego, iż kwestja pozycji podczas snu, nigdy nie była badana naukowo, a więc nie posiada przygotowanego gruntu, powtóre, iż każdy człowiek, gdy wyspi się dobrze, przekonany jest, że spał w pozycji właściwej. O korzyściach zaś innych nie myśli wcale. Dotychczasowy sposób spania jakkolwiek wzmacnia także organizm, ale w mniejszym stopniu i nie wystarcza już do dzisiejszych wymagań naszego gorączkowego i pracowitego życia. A ponieważ człowiek znajdujący się w normalnych warunkach przepędza w łóżku trzecią część swego życia, nie powinien więc być obojętnym na hygieniczne wpływy, działające przez czas tak długi. Autor od czasu jak zaczął sypiać według swej metody, czuje się rzeźwiejszym, potrzebuje mniej czasu na sen i odpoczynek i uwolnił się zupełnie od bolu głowy. Metoda jego posiada jeszcze i tę wyższość, iż zbawiennie oddziaływa na wszelkie zaburzenia nerwowe, wynikające z niedokrwistości i zwłaszcza w początkach, na choroby płuc, powstające często z niedostatecznego odżywiania właściwych organów.

Sypia on w tak urządzonem łóżku, iż głowa jego spoczywa o 20 centymetrów niżej wzniesienia nóg, nie radzi jednak innym stosować się od pierwszego razu do takiego poziomu; obniżanie powinno następować powoli i ze ścisłą obserwacją skutków. Z początku należy przez dwa tygodnie obniżać poziom poduszki i po dojściu w ten sposób do pozycji horyzontalnej, układać następnie w nogach łóżka, również bardzo stopniowo, coraz wyższe podkładki. Im osoba jest młodsza i im dzienna jej praca jest cięższą, tem niżej powinna być głowa opuszczoną. Nadto nie należy nigdy podnosić się nagle, szybki bowiem odpływ krwi z głowy, może wywołać omdlenie, lub nawet jeszcze gorsze skutki.

Taką jest teorja reformatora niemieckiego: wymaga ona czasu, nauki, wprawy, a chociaż pomija zalecane przez pedagogów amerykańskich względy estetyczne, nie mniej przeto jest sztuką.

Senex.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ministerstwo spraw wewnętrznych będzie wydawało od 1. września perjodyczne publikacje dla spraw zabezpieczenia robotników pod tytułem: *Amtliche Nachrichten des k. k. Ministeriums des Innern betreffend die Unfall- und Krankenversicherung der Arbeiter.*

Program koncertu połączonego z wieczorkiem humorystyczno-deklamacyjnym urządzonego przez dwunastkę śpiewacką „Echo", na cele dobroczynne w Lubieniu dnia 5. sierpnia br.

Część pierwsza. 1. Mendelssohn: Uroczystość założenia, odśpiewa „Echo"; 2. Ch. de Beriot: Concerto la mineur, a) Allegro Maestoso, b) Adagio, c) Rondo, odegra na skrzypcach p. Wincenty Macieliński; 3. a) Kücken: Dobra noc, b) Moniuszko: Grajek, odśpiewa p. Jan Borkowski; 4. a) Hermes: Samotna różyczka, b) Otto: Serenada, c) Worobkiewicz: Nad Prutem, d) Zeleński: Nasza Hanka, odśpiewa „Echo"; zakończy: „Babcia Perlmutter", monolog humorystyczny G. Fiszera, wygłosi P. J. Witoszyński.

Część druga. 5. a) Löwestam: Chatka, b) Chwatal: Urok nocy, b) Kücken: Śpiew Normandów, odśpiewa „Echo"; 6. a) Czajkowski: Serenada Don Jouana, b) Sołtys M.: „Gdybyś w ustroniu była samotnem", odśpiewa p. J. Borkowski; 7. a) Vieuxtemps: Rêverie, b) Simon: Berceuse, c) Wieniawski: Kujawiak, odegra na skrzypcach p. W. Macieliński; zakończy: „Kompozytor", scena humorystyczna na sola, chór i fortepian E. Simona. Wykonają p. J. Schwabl i dwunastka „Echo". Akompanjament objął p. Mieczysław Sołtys.

Przegląd polityczny.

* Pani Adam ogłasza w ostatnim numerze *Nouvelle Revue* tekst tajnego sprawozdania Bismarka do cesarza Fryderyka w sprawie batenberskiego projektu małżeńskiego. Pani Adam oświadcza wprawdzie *Pester Lloydowi*, że ta tajemnica stanu nie jest żadną kontrabandą, niemniej oświadcza *Temps*, że prasa niemiecka zakwestjonuje autentyczność tekstu. Bismark był stanowczo przeciwnym projektowi małżeńskiemu, który tworzy poważny i niebezpieczny konflikt między dworami cesarskiemi w Berlinie i Petersburgu. Projekt ten był dziełem intrygi, nieprzyjaznej potędze niemieckiej.

* Rząd bułgarski w odpowiedzi na notę turecką w sprawie kolei żelaznej Bellowa-Vakarel nie zaprzecza praw własności Turcji, mniema jednak, że ma pierwszeństwo w zarządzie, skoro podwójny zapewnia użytek: miejscowy i międzynarodowy i skoro gwarantuje procenta kapitałów użytych do wybudowania kolei.

* *Republ. Franc.* dowodzi, że Boulanger jest niczem więcej jak tylko narzędziem w ręku księcia Napoleona, który przez Thiebauda go pozyskał. Książę Napoleon spodziewa się, że przy słabem zdrowiu ks. Neapolu, córka jego Letycja, która wkrótce zaślubia ks. Aostę, może być jeszcze włoską królową. „Gdyby wówczas — pisze *Repub.* — ks. Napoleon osiadł na francuskim tronie, Włochy w obec Francji zajęłyby pierwszorzędne stanowisko. Niech nikt nie myśli, że z Boulangerem jest koniec: jest on bowiem członkiem rozgałęzionego spisku".

Czy to owoc kanikuły?

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 2. sierpnia. Otrzymuję z dobrego dyplomatycznego źródła następującą wiadomość: „Można na pewno liczyć, że cesarz Wilhelm, który mieszkać będzie w pałacu niemieckiej ambasady w Rzymie, odwidzi będąc w Rzymie także papieża. Wizyta ta jest bowiem już rzeczą postanowioną. Prawdopodobnem atoli jest, że razem z cesarzem niemieckim uda się w połowie października także cesarz Franciszek Józef do „wiecznego miasta". O włoskiej podróży cesarza austrjackiego pisano i mówiono już bardzo dużo. Była ona kilka razy na serjo projektowaną, ale zawsze rozbijał się projekt podróży o szkopuł, żeby nie obrazić uczuć papieża. Otóż co do tego przedstawia się obecnie położenie bardzo korzystnie, ponieważ cesarz Franciszek Józef urządziłby się z odwidzinami w Rzymie tak samo jak cesarz Wilhelm, mianowicie odwidziłby papieża i zarazem króla Humberta, mieszkając w pałacu austrjackiej ambasady w Rzymie, tak jak cesarz Wilhelm w ambasadzie niemieckiej. Zanim cesarz Wilhelm uda się do Rzymu, przybędzie pierwej do Wiednia, co prawdopodobnie nastąpi 9. lub 10. października. Przedtem, mianowicie we wrześniu lub nawet jeszcze z końcem sierpnia, złoży cesarz niemiecki wizyty na dworze belgijskim, holenderskim i angielskim. *(N. R.)*.

Berlin 2. sierpnia. Krupp założył w Jekaterynosławiu wielką fabrykę dla dział z lanej stali. *(N. R.)*.

Berlin 1. sierpnia. Uwięziony w Kielu jako szpieg wrzekomy oficer francuskiej marynarki nazywa się Ennen i powiada, że jest budowniczym w Lotaryngji. Znaleziono przy nim kilka rysunków fortów kielskich. *(W. Tagbl.)*.

Preszburg 1. sierpnia. Należący do tutejszej dyrekcji pocztowy urząd w Neuhäuss, napadnięty został tej nocy przez bandę zamaskowanych rozbójników. Wywiązała się zacięta walka. Kierownik biura Gnelk dał kilka strzałów, na które rozbójnicy odpowiedzieli. Skutkiem nieprzewidzianego oporu rozbójnicy uciekli. W urzędzie pocztowym znajdowały się znaczniejsze kwoty pieniężne. *(Fremdenblatt)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. sierpnia. Rozporządzenie ministerstwa wspólnego, dotyczące sądów przysięgłych na zbrodnie anarchistyczne, jest przez dzienniki gwałtownie atakowane. Wnioskują z tego, że w parlamencie przyjdzie do gwałtownych scen.

Praga 2. sierpnia. Artykuł *Narodnich Listów*, w którym domagają się one nie samego tylko równouprawnienia, ale supremacji języka czeskiego, nazywają organa staroczeskie nielojalnem i swawolnem podburzaniem.

Paryż 2. sierpnia. Pomocnicy murarscy przygotowują również zmowę.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·80, na wiosnę 7·28, nowa kukurudza 5·58, owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń 3. sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przybędzie dnia 18. bm. do Lwowa. Powiadają tu także, że na manewry przybędzie cesarz do Galicji na trzy lub cztery dni.

Brody 3. sierpnia. Po wysłuchaniu sprawozdania burmistrza Antoniego Witosławskiego o szczęśliwie dokonanem uporządkowaniu stosunków finansowych miasta Brodów i uchyleniu sekwestracji, uchwaliła rada miejska jednogłośnie w uznaniu zasług w tej sprawie położonych, udzielić obywatelstwo honorowe ministrom: Taaffemu, Ziemiałkowskiemu, Dunajewskiemu, Gautschowi: namiestnikowi Zaleskiemu, marszałkowi krajowemu hr. Tarnowskiemu, jeneralnemu dyrektorowi kolei Karola Ludwika br. Sochorowi, prezesowi brodzkiej rady powiatowej Sali i burmistrzowi Witosławskiemu.

Wiedeń 3. sierpnia. W Weilburg obok Badeniu obchodzi dziś arcyksiążę Albrecht 71 rocznicę urodzin.

Dziś wieczorem, lub jutro rano przybędzie tu król Milan z synem, udając się na dłuższy czas do Berchtesgaden.

Rzym 3. sierpnia. Anglja kazała tutaj oświadczyć, że ze swej strony sprzeciwi się również osadzeniu się Francji w Tripolis. Angielska eskadra na Malcie otrzyma bezzwłocznie potrzebne instrukcje. Tymczasowo zawezwał Crispi włoskich konsulów w Tripolis, ażeby go o wszelkich ewentualnych zajściach natychmiast powiadamiali.

Paryż 3. sierpnia. Według doniesienia *Justice* z Berlina, ma być niebawem wytoczony proces Seckendorffowi, byłemu ministr. dworu cesarza Fryderyka.

Londyn 3. sierpnia. Wiadomości nadeszłe z Zanzibaru oznaczają położenie Emina paszy jako nader niebezpieczne. Podobno brak mu środków żywności, i między jego wojskiem panuje niezadowolenie. Oprócz tego zawezwał go Mahdi pismem z 4. lipca, ażeby się poddał i wojska swe rozpuścił. Gdy jednak otrzymał Emin równocześnie wiadomość, że Mahdi zamierza urządzić ekspedycję przeciw Wadelai'owi, postanowił posunąć się szybko naprzód, ażeby napad nieprzyjaciela uprzedzić. Nie był to zatem Stanley, ale Emin, który dotarł aż do Bahr-el-Gazelle. O Stanleyu nie ma dotąd pozytywnych wiadomości, ale słychać, że i on znajduje się w niebezpiecznem położeniu.

Paryż 3. sierpnia. Tutejsze dzienniki sądzą, że sprawozdanie ks. Bismarka, które pojawiło się w *Nouvelle Revue*, o małżeńskim projekcie ks. Battenberga, wzmocni jeszcze więcej nieufność wierzanie Austro-Węgier i Anglji w obec Niemiec.

Stambuł 3. sierpnia. Sułtan polecił, ażeby stosunki z greckim konsulem Panurją zostały przywrócone. Widnieje w tym zamiar ujęcia sobie Grecji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Dr. Kl. Żywicki, z Tarnopola. A. Bisset, z Peczeniżyna. T. Stryjeński, z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wiśniewski, z Ciemierzyniec. H. Treter, z Laszek Królewskich. K. Kurek, z Rudek. H. Kaempffe, z Lubyczy. T. Radwan, z Wiednia. A. Nawak, z Wiednia.

NADESŁANE.

Słuchacze Wydziału inżynierji ck. Szkoły politechnicznej we Lwowie składają serdeczne podziękowanie Świetnej Reprezentacji miasta Sambora, jakoteż Świetnej Radzie powiatowej i Kasie Oszczędności w Samborze za łaskawe i nader gościnne przyjęcie i podejmowanie ich przez cały czas trwania pomiarów w murach miasta.

Zarazem zasyłają podpisani serdeczne Bóg zapłać Wielmożnym Paniom M. i J. WW. PP. Spolskiemu i Dębskiemu, Członkom samborskiego chóru męzkiego za łaskawy udział w wieczorku muzykalno-deklamacyjnym na dniu 15. lipca b. r., jakoteż Świetnemu Wydziałowi kasyna miejskiego i wszystkim Paniom i Panom, którzy się przyczynili do urządzenia i uświetnienia wieczorku.

We Lwowie 31. lipca 1888.

Bertig G., Biernacki K., Gończarczyk A., Janelli A., Mozdyniewicz A., Nosowicz J., Pruszyński F., Rogoziński K., Sikorski S., Sobolewski Z., Rozwadowski T., Weg S.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	211 50	215 —
lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	220 50	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 70	99 30
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4½ pół proc. w. a. los. 61 l.	99 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. galic. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4½ pół proc. w. a. ozrea. 61 l.	94 —	95 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
[illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 70	33 70
węgierskie banku kredytowego	307 50	308 —
Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
Unionbanku	211 —	211 50
kolei Karola Ludwika	212 50	213 75
kolei północnej	249 50	249 50
kolei południowej (Lombardy)	101 —	102 75
Tramwaju	— —	— —
kolei państwowej	247 —	249 20
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	220 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	159 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	1?7 —	118 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	188 75	191 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 17	101 45
Akcje Bankvereinu	93 50	93 25
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 18
Renta węgierska papierowa	[illegible]	[illegible]
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 3. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Akcje Lwowsko-Czerniowieckie	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·35		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławoczne		1·35		
Z Bełza [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·23	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·50		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławoczne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia	[illegible]	10·25	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]	8·10	[illegible]	[illegible]
Do Bełza [Tomaszowa]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·43
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·35	8·55	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·05	4·05	1·55	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny wieczorem do 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·—6·50	5·90—6·40	5·80—6·40	6·—6·60
Żyto	4·30—4·70	4·15—4·55	3·75—4·40	4·30—4·30
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·40—5·05	3·75—4·45	4·15—4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·40 10·—	9·40—9·95	9·—9·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	24—35·—	17—36·—	28—33·—	18—34·—
Konicz. biała	20—30·—	30—36·—	30—36·—	—
Konicz. szw.	30—36·—	30—35·—	28—35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prot. loco Lwów złr. 30— do 30·15.

Zupełny brak dowozów. Transakcyj prawie żadnych. Ceny tylko nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Zawodowy furman oraz ujeżdżacz wierzchowców, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą przy obszarach dworskich, jako pisarz lub wiernik. Leczy konie i zwierzęta rogate; ma lat 39. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. Jagiellońska 12. Dozorca wskaże. 801

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyształka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Korespondencja prywatna.

Najdroższa Febeo! z 29/7 — czy odebrałaś? — czy przepłyniemy Ocean? — odpowiedz szczerze! kochającemu, bardzo stęsknionemu — Twemu Gustawowi.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2539

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuczumara l. 27. 2536

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne. Zamówienia uskutecznia się odwrotnie.

Wagi decymalne

o sile kilogr.

	100	150	200	250	300	400	500
po złr.	13	16	19	21·50	24	28	33

Miary do zboża

	¼	½	1 hektolitr
drewniane złr.	2·50	5	6·75
żelazne „	3·—	7	11·—

2599

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2534

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach ¼ i ½ kilowych. Do ½ kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

!! Wydanie trzecie znacznie pomnożone!!

Doświadczone sekreta smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez 2564

Florentynę i Wandę

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 ct., uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

Drukarnia Narodowa

Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie uskutecznie biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się mnie biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, PERKALE sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2527

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl**, właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Dla chłopczyków

otwarta zostanie z dniem 15. września r. b. na wzór zagraniczny

I. koncess. prywatna szkoła ludowa

obejmująca 4 klasy i **kurs przygotowawczy do szkół średnich.**

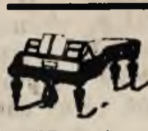
Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik Zakładu

2551 **Prof. Leopold Wajgiel**

przy ulicy Piekarskiej l. 7.

Kąpiele letnie

w Łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Młocarnia parowa

dziesięcio konna wraz z kotłem, w zupełnie dobrym stanie, obecnie w ruchu — dzienna ilość omłotu 200 do 225 M. Cnt. pszenicy, — jest zaraz do sprzedania.

Zarząd Dóbr Horodenka. 2617

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2512

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali"

po 80 centów flaszka

otrzymać na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14, poleca

w wielkim wyborze i w doborowym guście 2536 a

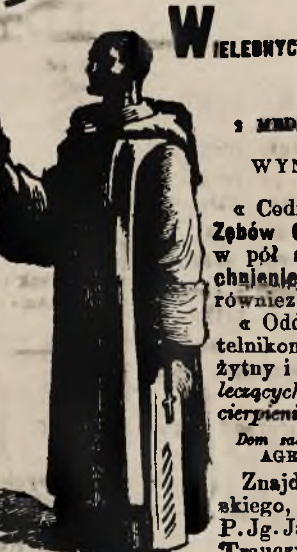
po cenach umiarkowanych. Hafty na kanwie, jucie, suknie, pluszu, atłasie, zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość), Włóczki, filozelle, kordonki, jedwabie, bawełny, sznelki, pele, we wszystkich możliwych odcieniach, wszelkie nowości w zakres haftów wchodzące, przybory do szycia, haftu i krawieczczyzny, przyjmuje wszystkie hafty do wykończenia, zamówienia z prowincji uskutecznia bezzwłocznie i jak najdokładniej.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

2509

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w czwartki, niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda Wiedeń Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem **elektryczne** oświetlenie.

Główna wygrana **25.000** złr. wart.
Wystawy przemysłowej **Losy** tylko **50** ct.

Maść dra LABICHE z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw 2604 c

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

Skład główny dla całej Galicji

w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

CEGIELNIA PAROWA

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem

zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.

2592 *Zarząd.*

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

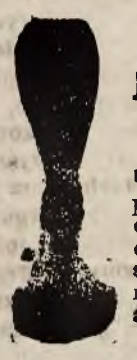
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skorne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

9 doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

W pierwszej połowie Sierpnia b. r. wyjdzie w drugiem, poprawionem i uzupełnionem wydaniu, nakładem i drukiem

księgarni O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie

Nowa ustawa gorzelniana

przetłumaczona na język polski przez **Ludwika Tertila** c. k. nadkomisarza str. skarb.

Cena 1 egzemplarza broszurow. w przedpłacie 70 ct.
oprawna w ½ płótno „ 90 ct.

Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższoną.

Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 ct. na opaskę. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już w druku. 2613



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Sonthdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.



Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda**; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radewcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Jarosławiu** u J. Rohma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.